

„Synowie tego świata” - Roztropność w życiu religijnym

Omówienie fragmentu

Jezus często ostrzegał przed chciwością, np. w przypowieści o bogaczu (Łk 12,16-21). Wzywał do tego, aby rezygnować z gromadzenia skarbów dla siebie i stawać się „bogatym przed Bogiem” (Łk 12,21). Również w omawianym fragmencie Jezus poucza o tym, jak należy korzystać z bogactwa.

Przypowieść o obrotnym rządcy może wywołać w pierwszej chwili konsternację. Czyżby Jezus pochwalał oszustwo? Jego uczniowie zapewne nie wyciągnęli takiego wniosku, zdawali sobie bowiem sprawę, że przypowieść wymaga specjalnej interpretacji; byli oswojeni z tą formą nauczania.

Jezus opowiedział o człowieku, który z roztropnością właściwą „synom tego świata” (Łk 16,8) umiał zabiegać o swoją pomyślność. „Pewien bogaty człowiek miał rządcę” (Łk 16,1). Wiedział, że jego los jest przesądzony, że straci intratne stanowisko i że musi pomyśleć o swojej przyszłości. Wpadł więc na pomysł, że kosztem swojego pana pozyska przyjaciół spośród jego dłużników, umarzając im część długu. Zakładał, że w ten sposób zaskarbi sobie ich wdzięczność, w przyszłości więc nie dadzą mu zginąć. Owi dłużnicy mogli być bądź dzierżawcami, bądź pośrednikami, słowem niezależnymi klientami, ludźmi – sądząc na podstawie tych sum, które byli winni – dość zamożnymi. Musi więc on sobie zapewnić ich realną wdzięczność, póki na to czas, póki ich zobowiązania dłużne są w jego ręku.

Pierwszemu z nich darował pięćdziesiąt beczek oliwy, drugiemu dwadzieścia korców pszenicy. Pan pochwalił zarządcę za to, iż roztropnie postąpił. Nie jest to, rzecz jasna, pochwała nieuczciwości; przedmiotem przypowieści jest umiejętność postępowania z ludźmi. Nie ma więc powodu, aby się gorszyć. Jezus oczekuje, że i my dla swojego wiecznego ocalenia wykażemy się podobną roztropnością; że dla osiągnięcia królestwa Bożego posłużymy się wszelkimi dostępnymi środkami. Główne więc pouczenie przypowieści brzmi: podobnie jak rządcą wykazał niebawymy wprost spryt w zabezpieczeniu sobie dostatniego życia, tak uczniowie Jezusa wykażą się maksymalną roztropnością, kiedy będą się ważyć ich losy, w sytuacji ostatecznego wyboru.

Można jednak inaczej zinterpretować czyn zarządcy. Można bowiem założyć, że podobnie jak celnicy, tj. poborcy podatków, żył on z prowizji, jaką wliczał do sum objętych zobowiązaniami dłużników jego pana. A zatem w rzeczywistości dług obniżył nie jego, ale własnym kosztem. Takie wyjaśnienie, rzecz jasna, stawia go w zupełnie świetle, ale sens przypowieści pozostaje bez zmian: rządcą wykazał się zbawienną roztropnością.

Przypowieść kończy się krótkim komentarzem. Występuje w niej zwrot: „synowie światłości”. Przeciwwstawia się im „synów tego świata”. Słowo „Pan” odnosi się do Jezusa Chrystusa. On przyniósł światło Boże. Ci którzy je przyjęli i wprowadzili w życie, stają się „synami światłości”. W tej krótkiej refleksji słychać nutę ironii, że są oni mniej roztropni w stosunkach z ludźmi od „synów tego świata”.

Za bardziej rozbudowany komentarz do przypowieści można też uczynić następujące pouczenie. Jezus powiedział: „Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy wszystko się skończy, przyjęto nas do wiecznych przybytków” (Łk 16,9). Słowo „mamona” występujące w pouczeniu Jezusa nie odnosi się – jak zwykle myślimy – do rzeczy materialnych. Przynajmniej nie w wąskim ich rozumieniu. Aramejskie słowo „mamona” oznacza „przepych, bogactwo i wszystkie dobra tego świata”. „Mamona” reprezentuje ducha świata przeciwstawiającego się temu, co Boże.

„Mamona” jest „niegodziwa” nie dlatego, że nieuczciwie została zdobyta. Jezus nawiązuje tutaj do ksiąg mądrościowych (koh 5,9.12-16; Syr 5,1.8). „Mamona” dla wielu ludzi staje się moralną pułapką, ale mimo to można z niej zrobić dobry użytek. Posiadając ją, można wykazać, co uważa się za swoje dobro: przemijające nieuchronnie dobra tego świata czy dobra prawdziwe, które otwierają drogę do wiecznych przeznaczeń. Tylko dobra wiecznotrwałe, sięgające poza chwilę, w której „wszystko się skończy”, zasługują na to, byśmy uznali je za własne. Gdy skończy się życie, Bóg przyjmie nas do niebieskich przybytków, jeśli dzięki majątkowi będziemy sobie zdobywali przyjaciół.

Kiedy Jezus mówi o „drobnej rzeczy”, ma niewątpliwie na myśli „mamonę”. Natomiast „rzecz wielka” to dobra niebieskie, o które trzeba się starać. Fragment ten w jakimś sensie potwierdza, że rządcą obniżył dług swoim kosztem. Tylko rehabilitując się w ten sposób, mógł przywrócić zakłócony swoją

niegospodarnością porządek. Tylko w ten sposób mógł zasłużyć na miano „wiernego w rzeczach małych”, któremu mogą być powierzone „rzeczy wielkie”.

Omawiana perykopa kończy się uwagą, w której Jezus ukazuje niemożność pogodzenia służby „Bogu i Mamonie”. Ich interesy są zwykle różne. Służba w tym się przejawia, że bezwarunkowo trzeba spełniać żądania swego pana. Sługa nie może podzielić swej służby. Podobnie jest w sprawach Bożych i w sprawach tego świata.

Pogłębienie

1. Dlaczego przypowieść o roztroprnym zarządcy może wywołać konsternację?
2. Czy przypowieść o zarządcy jest pochwałą nieuczciwości?
3. Na czym polega roztropność zarządcy?
4. Kim są „synowie światłości”? Czym się charakteryzują?
5. Dlaczego Jezus nazywa „mamone” niegodziwą?
6. Co może stanowić „mamone”, o której mówi Jezus?
7. Czy i ty czujesz, że stoisz przed takim wyborem?
8. Czy każdy – nawet najdrobniejszy – uczynek spełniasz ze świadomością, że jest on znany Bogu?

Aktualizacja

Człowiek stale staje wobec radykalnego wyboru. Musi się opowiedzieć albo po stronie Boga albo po stronie „tego świata”. Nie można służyć dwóm panom.

Bóg domaga się służby niepodzielnej, oczekuje całkowitego oddania. Zaś największym zagrożeniem dla tej niepodzielności są dobra doczesne; interesy ziemskie. Urastają one do rangi bożka, który wypiera Boga z naszego serca. Człowiek bardzo szybko od tych dóbr się uzależnia. Kto żyje dla nich, nie może żyć dla Boga.

Tak wiele mówi się o tym, jacy jesteśmy zapobiegliwi, pomysłowi, zaradni – kiedy chodzi o nasze sprawy materialne. Zupełnie jak włodarz z przypowieści. Nie jesteśmy jednak równie przezorni, kiedy chodzi o naszą duszę. Nie umiemy znaleźć czasu na krótką modlitwę, spowiedź, komunię świętą. Tyle mamy zajęć. Zapobiegliwy włodarz zamiast stu beczek oliwy dawał pięćdziesiąt, zamiast stu korcy pszenicy – osiemdziesiąt. Jakże wartości duchowe są podzielone.

Czy można oddać Bogu pół serca, czwartą część duszy, jedną setną swojego czasu?

Nie można postawić na jednym poziomie Boga i dóbr doczesnych. Bóg szanuje wolność człowieka i pozwala mu opowiedzieć się po jednej lub po drugiej stronie; pozwala wybrać albo siebie jako źródło szczęścia i samo szczęście, albo „dobra tego świata”. Moją cechą, cechą chrześcijanina, powinien być wybór tych dóbr, które należą do Boga, w Nim mają źródło i w Jego oczach posiadają najwyższą wartość.